

18 wycieczka Rajdu na Raty 2012

Mimo, iż w sobotę miała miejsce wielka ulewa w niedzielny poranek 17 czerwca 2012 roku na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty wyruszyło prawie trzydzieści osób. Wszyscy mieli nadzieję na piękną pogodę. I trzeba przyznać, nie przeliczyli się. Pełni zapału ruszyliśmy z Karpacza Górnego zielonym szlakiem w Dolinę Pięciu Potoków. Ponieważ trasa wycieczki była ułożona tak by iść ciągle w dół nie trzeba było wkładać wiele wysiłku, aby posuwać się ciągle do przodu. Nawet suka Nutka biegła tam i z powrotem. Wkrótce zaczęli pojawiać się kolejni turyści, którzy dołączali do naszej grupy. Wszyscy byli ciekawi jak wyglądają kaskady na potoku Myja. Nic, więc dziwnego, że zdecydowali się ruszyć za prowadzącym wycieczkę, przez gęste zarośla nad strumyk i ryzykowali upadkiem by dotrzeć do celu.



Uczestnicy 18. wycieczki Rajdu na Raty. Foto: Krzysztof Tęcza



Kaskada Myi. Foto: Krzysztof Tęcza

Kaskada Myi uważana jest za jedną z najładniejszych w Karkonoszach. Jednak ze względu na bardzo utrudniony dostęp odwiedzana jest przez turystów bardzo rzadko. My byliśmy oczarowani tym, co zobaczyliśmy. Niektórzy zaznali kontaktu bliskiego stopnia z glebą, gdy ich buty nie dały rady na śliskich skałach. Na szczęście obeszło się bez kontuzji. Wkrótce dotarliśmy nad trzeci, co do wysokości wodospad w Karkonoszach. Jak zwykle zastaliśmy tam ludzi zażywających kąpeli w lodowatej wodzie. Niektórzy siadali pod spadającą z góry wodą by ta masowała ich ciało. Jednak ze względu na temperaturę wody długo nie wytrzymywali. Wodospad Podgórnej jest jedynym, do którego mamy nieograniczony dostęp. Kiedyś znajdowała się tu gospoda. Teraz stoi drewniana budka, w której można kupić napoje, słodycze i jakieś pamiątki. Niestety w dniu dzisiejszym kiosk był zamknięty na głucho. Troszeczkę popsuło nam to nasze plany i po zjedzeniu śniadania wdrapaliśmy się ścieżką prowadzącą stromo pod górę by dotrzeć do lokalu o nazwie "Wesoły Miś". Tam dokończyliśmy rozpoczętą biesiadę. Słoneczko miło grzało, więc nie było powodu by pośpiech wziął górę nad zdrowym rozsądkiem. Tym bardziej, że dalej szlak prowadził już tylko w dół. Pozwoliło to na dosyć szybkie dotarcie do Podgórzyzna gdzie przy Skałce obejrzelśmy stary tramwaj kursujący dawniej aż tutaj.

Ponieważ powiadomiono nas telefonicznie, że w Skansenie Piekarnictwa wyjęto właśnie z pieca chleb poszliśmy zaopatrzyć się zarówno w świeże pieczywo jak i pyszne ciasta i ciasteczka. Przywitał nas pan Krzysztof Wdowiński właściciel i zarazem mistrz, który wypieka te wspaniałości. Mogliśmy dzięki jego uprzejmości obejrzeć rodzinny album ze starymi zdjęciami, no i zrobić sobie wspólną fotografię. A chlebek był tak pyszny, że niektórzy zanim ruszyliśmy dalej zjedli sporą jego część.



Wodospad Podgórnej. Foto: Krzysztof Tęcza



Tramwaj pod Skałką. Foto: Krzysztof Tęcza

Teraz, najedzeni do syta, zadowoleni z wycieczki i wizyty w piekarni, ruszyliśmy koło bocianiego gniazda piękną aleją do Cieplic. Część z nas zgodnie z zapowiedzią dotarła do Muzeum Przyrodniczego, a część ruszyła na przystanek autobusowy by złapać dalsze połączenie i dotrzeć spokojnie do domu.

Wszyscy byli zadowoleni a prowadzący, którym był piszący te słowa, zaczął zastanawiać się czy aby nie robi turystom krzywdy planując tak przyjemne i niewymagające wycieczki. Może trzeba wprowadzić nieco utrudnień?

Krzysztof Tęcza



W gościnie u Krzysztofa Wdowińskiego w Podgórzynie. Foto: Krzysztof Tęcza